

GWIAZDA PIEKARSKA.

Pismo ludowe, poświęcone sprawom politycznym, społecznym i oświacie.

Nr 97.

N. Piekary, środa 4. Grudnia 1889.

Rok 2.

„Gwiazda Piekarska“ wchodzi co Środę i Sobotę. Przedpłata kwartalna wynosi na pocztach, u panów agentów, jak i dla miejscowych 1 markę; pod opaską 1 markę 50 fen.; w Austrii z przesyłką 1 fl. — Wprost z Ekspedycji 85 fen.

Listy nadsyłać należy franko pod adresem: Redakcyja lub Ekspedycyja „Gwiazdy Piekarskiej“ w N. Piekarach (Deutsch-Piekar O/S. per Scharley.)
Za ogłoszenia płaci się od wiersza drobnego lub zajętego miejsca 15 fen. Reklamy 30 fen.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSZTUS!

Sąd Boży.

(Dalszy ciąg. — Zobacz Nr. 96.)

„Wszyscy wprawdzie zmartwychwstaniemy, ale nie wszyscy będziemy odmienieni.“

Na tych słowach ś. Pawła Apostoła przerwaliśmy w zeszłym numerze artykuł nasz. Dziś przystępując do dalszego wyjaśnienia pod tym względem, nadmieniamy, że ciała sprawiedliwych będą jaśniejące jako słońce, nie będą doświadczać cierpień, bólu i dolegliwości, nie gorąca ni zimna, nie będą potrzebować pokarmu, snu, oddychania, bo im nic już szkodzić nie będzie.

Ciała sprawiedliwych po zmartwychwstaniu będą tak subtelne czyli delikatne, że wszystko przeniknąć będą mogły, jak Ciało Chrystusowe przeniknęło kamień grobowy — i przez drzwi zamknięte weszło do Apostołów, — nabiorą takiej chyżości (prędkości), że w momencie, w mgnieniu oka, na odległe miejsca będą się mogły przenosić, gdzie tylko zechcą, żadnego nie czując obciążenia. Nadto ciała sprawiedliwych wydawać będą z siebie woń przyjemną, a jak utrzymują Ojcowie Kościoła, żaden z świętych, chociaż był za życia ułomnym, nie zmartwychwstanie takim, ani ślepym, ani chromym, ani skurczonym, lecz całym, świetnym i jasnym. A i ci, którzy w dzieciństwie umierają, zmartwychwstaną w wieku dojrzałym Chrystusowym.

Potępieni zaś, będą mieli ciała szpetne, brzydką i nieznośną woń z siebie wydające, obmierzłe i na spójnienie straszliwe; będą wydawali z siebie odór odstrasający wszystkich od siebie.

Otóż wierząc mocno w ciało zmartwychwstanie, miejmy ciała nasza w uczciwości. Powściągamy oczy, wzrok, język i uszy; poświęcajmy je na służbę sprawiedliwości, nie pieśmy się, nie strójmy, bo przemija postać tego świata. „Aż nie wiecie,“ mówi Paweł św., iż członki wasze są Kościołem Ducha Św., który w was jest, którego macie od Boga; albowiem kupieni jesteście zapłatą wielką, chwalcie i noście Boga w ciele waszem.“ (I. Kor. 7. 19—20).

Przy zgonie umarłych osób, ze czcią składajmy ich ciała do grobu i nie smućmy się z ich śmierci tak, jako ci, którzy nie mają nadziei — boć się znowu zobaczymy.

Pismo św. mówi, że ci co czynią dobrze, dostąpią zmartwychwstania życia. Jeżeli więc to życie ziemskie tak krótkie i tylu nędzom i kłopotom podległe, a jednak się tak ludziom podobne, to z jakąż gorliwością starać się powinniśmy o życie wieczne, w którym używać będziemy pociech niewysłowionych?

Święty Paweł zapewnia, że ani oko ludzkie nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce niczyje nie zapragnęło jeszcze nic takiego, coby było podobnem do szczęścia, które Bóg zgłotował dla sprawiedliwych na całą wieczność.

Wszelako szczęśliwość niebieska nie będzie

jednakową, ale zastosowaną do zasług każdego; ta nierówność jednakże nie będzie wywoływać żadnej zazdrości i nie zmniejszy w niczem jednych lub drugich, szczęścia. — Szczęśliwość niebieska jest tak wielką, że się słowami wyrazić nie da. A Ojcowie święci utrzymują, że radość niebieska jest tak wielką, iż gdyby jedna jej kropla padła do piekła, całą gorycz męk piekielnych potrafiłaby zamienić w niebo. — Tu na ziemi, chociaż mamy jakie chwile szczęścia, to zawsze na dnie ich przymieszana jest trocha goryczy, która nam szczęście czyni niepełnem. Inaczej będzie w krainie niebios, bo tam Zbawiciel sam woła: „Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebie.“

W naszym więc ręku Szanowni Czytelnicy jest zbawienie lub potępienie; od nas samych zawisło, zmartwychwstanie szczęśliwe lub nie szczęśliwe, — zmartwychwstać albo dla chwały wiecznej, albo dla hańby i niesławy wiecznej. Obierajmy więc sobie co nam się podoba.

„Jeśli wedle ciała żyć będziecie,“ mówi Apostoł — pomrzecie; „lecz jeśli duchem, sprawy ciała umartwicie, żyć będziecie.“ To znaczy, jeśli pójdziemy za pożądliwością ciała, za pychą, łakomstwem, nieczystością, pijaństwem, zazdrością, gniewem i innymi grzechami, do których nas ciało wiedzie, wtedy duszę naszą na wieczne potępienie poprowadzimy, — ale jeżeli postaramy się te skłonności w sobie umorzyć, nie pozwolimy im zapanować nad nami, wówczas żywotem wiecznym i błogosławionym żyć będziemy. Co oby nam dał Bóg, prosimy Go o tę łaskę.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Święte to słowa. I każdy winien je wziąć pod głęboką rozwagę by korzystać z nich. Nie mamy tu już na myśli nas samych tylko, którym język polski jako ojczysty w drogiej spuściznie przez ojców naszych przekazany jest — ale mamy na myśli rozmaitych przedsiębiorców, handlujących, którzy chcąc korzystać z naszej polskiej publiczności, drukują ogłoszenia w języku polskim, a nie umiejąc go, kaleczą jego wyrazy — i nie tylko, że robią naszemu językowi krzywdę przekraczając go, — ale i siebie na wstyd narażają, bo tym sposobem swoje nieuctwo pod pręgierz publiczności wystawiają. W tych dniach bowiem dostało się nam do ręki jedno z takich ogłoszeń w niemieckim języku z jednej strony, a w polskim, niby to miało być w polskim z drugiej strony, — ale my go polskim nazwać nie możemy — jest to jakieś curiosum (dziwoląg) i nie podobne do darowania. — Ogłoszenie to puszczono było w obieg w Gliwicach. Ażeby więc Szanowni Czytelnicy przekonali się o prawdzie słów naszych, przytoczymy je tutaj tak dosłownie jak je wydrukowano i w świat puszczono (pomoiemy tylko nazwisko podpisanego).

Otwieranie handlu! Przez to oznajmuję, że otwieram w domie p. na ulicy **żelaznej kolei** Nr. (bahnhofstrasse) handel **garderobów** i skład towaru **rznięcia**.
Zawsze starać się będę moim **odkupicielom** jak najtani i najlepší usługiwać, i zarazem polecam na uwagę **skłonna**

przyodzievky dla **mężczyzny** i chłopców, zimowe przyodzievky, tak też wielki mój skład barchanu, flanelu, **cych**, wyroby lniane itd. w Gliwicach, w szacunku * *

Powinno zaś być po polsku:

Otwarcie interesu, albo handlu.

Zawiadamiam niniejszem, że otwieram w domu pana przy ulicy kolejowej Nr. 21 (Bahnhofstrasse), Skład garderoby i towarów lokciowych. Zawsze starać się będę moim odbiorcom jak najtaniej i najlepiej usłużyć — polecając szczególnej uwadze zimowe ubrania tak dla mężczyzn jak i dla chłopców — oraz mój wielki skład barchanu, flaneli, poszew, wyrobów lnianych i t. p.

Z szacunkiem

* * *

Proces wadowicki

toczy się i wykrywa coraz nowe szczegóły, dotyczące chytrego postępowania żydowskich wyzyskiwaczy ludu. Obszerny akt oskarżenia udowodnił w zupełności winę „tych handlarzy żywym mięsem“.

Pierwszego badano przywódcę tej całej szajki, Jakóba Klausnera. Objął on stosunek swój do współników swych: Hertza, Loewenberga i Landana. Główny przedmiot zeznań Klausnera wyjął oszustwo w wysokości 32 000 marek; oskarżony haniebnie wyzyskiwał wychodźców, podwyższał karty przewozowe, oraz fałszował kurs pieniędzy austriackich. Dalsze badania Klausnera odnosiły się do zarzutów gwałtu publicznego, wymuszania; ograniczenia wolności, popierania dezercy z wojska i przekupstwa.

Przy badaniu w sprawie przekupstwa tłumaczył się, że on nie wie o niczem i wszystko zwał na Hertza. Wielkie wrażenie zrobiło zeznanie Klausnera co do stosunku ze starostą w Białej, Födrichem. Okazuje się, że to był najcisłejszy i najważniejszy sojusznik agencji, najkosztowniej opłacany. Nazywali go pomiędzy sobą „cadykiem“. Za jego to pomocą bezkarnie dokonywali niecznych sprawek. Dalsze badania wykazały, iż wszyscy prawie urzędnicy kolejowi w Oświęcimiu brali od oskarżonego grube pieniądze, jako łapowe; nawet restaurator kolejowy pobierał 100 guldenów pensyi rocznej; rozmaite sumki pobierali i żandarmi, konduktorzy kolejowi itd. Na tem ukończono przesłuchanie Klausnera, a przystąpiono do badania drugiego z rzędu oskarżonych, Szymona Hertza. Hertz mężczyzna lat około 50 wchodzi na salę krokiem śmiałym ale spokojnym. Zeznanie swe poprzedza wstępem, w którym opowiada początek swojej kariery emigracyjnej. „Interesem“ tym zaczął się trudnić w r. 1885. W r. 1887 zgłosił się doń Klausner i zaproponował spółkę. Tu opowiada Hertz dzieje założenia spółki. Dalsze zeznania jego są chwytliwe. A na zarzut gwałtu publicznego, że więził wychodźców po chlewach i piwnicach, odpowiada, że to fałsz.

Nadzwyczaj interesującymi były zeznania Hertza co do przekupstwa urzędników — o czem w następstwie donieść nie omieszkamy.

Przygody pana Organisty.

Dalszy ciąg. Patrz Nr. 96.

Justynka zaś niechcąc doczekać tego, aby w zapusty Wicek innej się zalecał, zgodziła się do Maleszan do służby. Teraz zaś bojąc się sąsiedztwa organisty wrocica do domu. Ale Wickowi o zalecaniu do innych dziewcząt ani się śniło; powieździł on ojcu raz, że nie ożeni się wcale, jeśli mu Sierkierzanki pojąć za żonę nie pozwoli, i dotrzymywał

Uczmy dzieci czytać po polsku!

słowa, będąc pewnym, że mu ojciec pozwoli. Tymczasem zaś czekał cierpliwie i rozrywał się jak mógł, zabawiając się z kolegami płataniami różnych figlów, bo był wielki swawolnik.

— „Słuchajcie chłopcy, rzekł jednego razu, chcielibyście żeby wam Dyonizy zafundował z garniec piwa, co?” — A jużci, dobrześ trafił, taki skąpiec, on kontent jak jemu zafundują, nie żeby za kogo miał płacić! Dość jesteś sztuczny, ale takiej sztuki nie pokażesz, wołali parobcy. — A jak pokażę to co? pytał Wicek. — To zrobimy czego tylko od nas zażadasz, odrzekli koledzy.

— Dobra nasza! krzyknął sołtysiak. A to widzicie założę się z Dyonizym o co niebądź, a za wygraną każę sobie postawić garniec piwa. Za to musimy jutrzejszej nocy Maciejowi Skrzypaczowi wóz, co z nim dziś od kołodzieja powrócił, na dach wynieść. Wiadomo, że on w strachu wierzy, dopiero to będzie deliberował jakież to djabeł, czy czarownica wóz mu z przed chałupy sprzątnęli i na dachu ustawili. Zacznie żegnać, święcić, opisywać święconą kredą, a w końcu nas poprosi, żebyśmy go poratowali w biedzie i wóz z dachu spuścili. Oj, będzie też śmiechu z głupiego zabobonnika co niemiara. Ale że u Macieja grosz grosza goni, to nie będzie on nam mógł za robotę zapłacić, niech więc za niego funduje Dyzio!

-- Oj, masz ty tęgi łeb do zbytków, ale ciekawym jak sobie z Dyonizym poradzisz? rzekł Antek.

— Tylko szal chodźcie za mną, to zobaczycie. Mówiąc to Wicek, skierował się ku domowi, prowadząc za sobą kolegów. Niech będzie pochwalony! — Na wieki! odpowiedział na powitanie chłopców gospodarz. — A wyśta zbereźniki gdzie się włóczyli zapytał obecny u sołtysa Dyonizy. — Nigdzie, odrzekł Wicek; chodziliśmy tylko oglądać waszą szperkę, co się w kominie wędzi. — A może wy mielibyście ochotę ją zwędzić? zażartował Dyonizy. — Oj, oj, żebyście tylko pozwolili, bo jużci bez waszego pozwolenia kraść się nieopłaci, boby za to tatulo do gminy odstawili. — No, to ja ci pozwalam, idź ukradnij, kiejs taki mądry, śmiał się zagadnięty, bo wiedział, że tam jego kobieta dobrze szperki pilnuje. — O la Boga, wielka rzecz! ale żebyście tylko nie żalowali potem, bo jak ją tu przyniosę, to już wasza szperka waszej komory nie ujrzy. — Kiej ci mówię, to powiadam, rzekł podchmielony Dyonizy, bo go dziś właśnie sołtys poczęstował, a on nie żałował gęby wlać za cudze pieniądze. — Nie, nie chcę, nie pójdę, bo byście się potem po trzeźwemu gniewali za to, co zabawieni zrobić każecie, wymawiał się Wicek.

— Co ja zabawiony? a kto ci to powiedział, wołał rozindyczony Dyonizy, jak ci mówię przy świadkach idź po szperkę, to idź! — Kiedy ja się Dynizowej boję, bo gotowa mię jeszcze ożgiem przywitać, a i wam by tego na sucho nie przepnęciła, jakby się prawdy dowiedziała. — Ho! ho! cóż ty sobie myślisz, abo to ja nie gospodarz w domu, czy co? Ja bym babę rozniósł, potargał na kawały, żeby tylko słówko pisnęła, krzyczał Dyonizy, chociaż cała wieś wiedziała, że Dyonizowa rej wodzi, a stary przy niej cicho siedzi jak mysz pod miotłą. — Chcąc jeszcze bardziej ludzi przekonać, że się żony nie boi, jął upraszać Wicka, aby mu szperkę przyniósł.

— A co mi zafundujecie jeżeli się dobrze sprawię, spytał sołtysiak.

— Kwartę piwa postawię zaraz. — To mało za taką ciężką robotę, zaczęli podbijać inni chłopcy.

— „Dwie.“ — Mało. — Fundujcie garniec, to przyniosę zaraz po drodze, a nie to się z miejsca nie ruszę, — powiedział Wicek siadając.

— Dobrze, postawię garniec, ale tylko idź. — Wicek wziął czapkę i wyszedł. — „Chłopaku, co ci też świta we łbie!“ wołała za nim matka, a zwracając się do męża dodawała: „słuchaj Paweł, jak ty go tej zimy nie ożenisz, to jeszcze jaki dopust Boży na niego przyjdzie, bo on się inaczej nie ustakuje.“ Nie wyszło i pięciu pacierzy, jak Wicek przybiegł zdyszany z powrotem, dźwigając przewieszony przez ramię wieprzowy boczek, a w ręku dzbanek piwa. Dyonizy z niedowierzaniem obejrzał szperkę, a poznawszy swą własność zmarmotniał bardzo. Bo to nie dość, że będzie musiał zapłacić przegrane piwo, jeszcze trza odpowiadać przed Magdą, a na samo wspomnienie tego, ciarki mu po plecach przeszły. Wytrzeźwiał od razu, stracił ochotę do jadła i picia, a natomiast zachciało mu się spać. Zabrał się więc i powłóki do chałupy, odprowadzony do drzwi śmiechem wszystkich świadków. Nazajutrz Magda, dowiedziawszy się, że na żądanie Dyonizy, sołtysiak kulą od studni wyciągnął jej szperkę z komina, wymyślała cały dzień na czem świat stoi, a podobno nawet coś się tam jej chłopu oberwało. Ale on się do tego nie przynawał i dowodził, że to tylko ludzie o nim takie plotki stworzyli. — Cała wieś śmiała się z Dyonizy i dziwiła się sprytności Wicka. Zachęceni Wickowem powodzeniem koledzy,

zebrali się nad wieczorem przed jego chałupą, aby pójść na umówioną wyprawę do Macieja. — Jeden z chłopców poszedł wywołać sołtysia, bo im szieszo było do psoty. Wicek wyszedł do nich, ale jakiś markotny, jakim go nigdy dotąd nie widzieli.

— Nic z dzisiejszej zabawy nie będzie, rzekł na przywitanie.

— Dla czego? Co ci się stało? Czy cię ojciec bardzo skrzywdził za wczorajsze, czy cię może naprawdę Dyonizowa ożgiem przeżegnała, żeś tak nos opuścił? zapytał Antek. — Gdzie zaś, tatulo nic nie mówili, a Dyonizowej wcale nie widziałem. Inna rzecz mię w sercu gryzie, a nie mam na nią nijakiej rady, odpowiedział Wicek.

— Gadaj głupi! kto ci co zrobił? czy cię kto wybił? czy marnem słowem ubliżył? tylko powiedz, a my twemu nieprzyjacielowi kości porachujemy, wołali chłopcy jeden przez drugiego. (D. c. n.)

Przegląd polityczny.

Ze względu na stosunki łączące Brazylię z Portugalią, od której ostatnia do r. 1821 była jeszcze zawisłą, świeża rewolucja w Rio de Janeiro nie mogła przejść bez głębokiego wrażenia w kołach lizbońskich i chociaż minister portugalski w Paryżu, p. de Valbern zapytywany jakie skutki przewrót w Brazylii może mieć dla położenia politycznego w Portugalii, wyraził się, że niepodobna, ażeby rewolucja brazylijska mogła wypłynąć źle na Portugaliją, — nam jednakże zdaje się, że przewrót ten brazylijski, nie pozostanie bez wpływu i to nie tylko na Portugaliją.

Niemcy. Cesarzowa Fryderykowa wracając z Grecji przybyła do Neapolu gdzie zabawić ma dni kilka.

— Centrum w parlamencie postawiło między innymi i wniosek, ażeby służbę wojskową dla księży znieść raz na zawsze. — W Frankfurcie wybudowanym ma być nowy wspaniały pałac dla cesarza.

— Generał Homobasza wyjechał już z Konstantynopola do Berlina i przywozi 6 arabskich koni -- dar sułtana, dla cesarza i cesarzowy niemieckiej, księcia Henryka i hr. Herberta Bismarcka.

— Z Zanzibaru donoszą, iż Stanleya wraz z Eminem baszą w tych dniach, już spodziewają się w Bogamoyo.

— W esseńskim obwodzie górniczym zdaje się, że jeszcze wielkie panuje niezadowolenie z obecnych stosunków. Panuje też obawa, iż lada chwilę wybuchną tam może bezrobocie i to na większe rozmiary niż tegoroczne. Głównym powodem niezadowolenia górników ma być to, że im nie dotrzymano przyrzeczeń danych przez właścicieli kopalń — a i to, że bardzo surowe prawo wydane zostało dla górników.

— Proces w sprawie wybuchu w fabryce naboju w Antwerpi (dnia 6-go września r. b.) ukończył się. Sąd karny skazał właściciela fabryki Corvilaina na 4 i pół roku, dyrektora zaś Delaunaya na 1 i pół roku więzienia.

Austria. Arcybiskup wiedeński kardynał Ganglbauer, jest tak słaby, jak ostatnie donoszą wieści, że już przyjął Sakramenta śś.

Rosya. Następca tronu rosyjskiego, jak dzienniki angielskie donoszą, ma się zaręczyć z księżniczką Maud, drugą córką księcia Walji, a gdy małżeństwo to przyjdzie do skutku, natenczas jak i dwór niemiecki, będzie i dwór rosyjski z angielskim spokrewniony.

— Rosya zaprowadza w wojsku karabin repeterowy, ten sam, co mają Francuzi. Znaczącyoby to, że pókj będzie przynajmniej tak długo utrzymany, dokąd tych karabinów nie zrobią, co może trwać ze 2 lata. — Minister wojny przeznaczył znowu 2 dywizye wojska nad granicę, jest to odpowiedź na utworzenie nowego korpusu przez Prusy na granicy.

Francya. Sejm francuski bada obecnie, których posłów wybrano prawnie, a których nieprawnie. Dotychczas uznano już 450 posłów za prawnie wybranych. Unieważnionych wyborów jest stosunkowo bardzo mało. O wyborze Bulanżera dotąd tam jeszcze ani mowy nie było. Marszałkiem, to jest przewodniczącym sejm wybrany został republikanin Floquet.

Belgia. W Brukseli odbywa się obecnie kongres, czyli rada, złożona z przedstawicieli wszystkich państw, którzy obradują nad tem, jakby znieść na całym świecie niewolnictwo, przedewszystkiem zaś chcą temu złemu zapobiedz w Afryce.

Włochy. Ojciec św. przesłał nuncyuszowi swemu w Rio de Janeiro wskazówki co do zachowania się katolickich Biskupów i duchownych w sprawie zaszłych wypadków w Brazylii. Biskupi i duchowieństwo mają się wstrzymać od wszelkich politycznych objawów na rzecz nowego rządu, a żądać

jedynie zupełnej wolności w wykonywaniu duchownych czynności.

Anglia. W Londynie krążą niepokojące pogłoski o ogólnem położeniu w Brazylii. Angielskie zachodnio-indyjskie towarzystwo wesela dwa dalsze okręty wojenne do Rio de Janeiro. — Berliński „Tageblatt“ otrzymuje telegraficzne doniesienie, że Stanleya w końcu Stycznia spodziewają się w Londynie, wstąpił on, jak gazety donoszą, w służbę towarzystwa angielskiego wschodnio-afrykańskiego i obejmuje posadę dyrektora tegoż towarzystwa w Afryce.

Tureya. Amnestyi dla powstańców na wyspie Krecie nie ogłoszono dotąd urzędownie. Sułtan zamierza ją bowiem ogłosić w formie nader uroczystej, a osobny poseł sułtański zawiezie ją na wyspę i publicznie ogłosi.

Ameryka. Wielki pożar zniszczył miasto Lyn w Ameryce. Spłonęły fabryki obuwia, dworzec główny, kilka banków, kościołów, szkół i t. d. Wiele osób postradało życie. Szkody obliczają na dziesięć milionów dolarów.

(Nadesłano)

Z Radzionkowa, 27-go listopada.

Jaki ma cel Towarzystwo św. Alojzego?

Pewnego pięknego wieczora, idąc przez wieś gościńcem, zadumany, w myślach, przypominając sobie błogie chwile mojej minionej młodości. I w tej właśnie chwili, kiedy najwięcej rozkoszowałem się, czując ten przedsmak duchowy, słyszę za mną głos wołający: panie! panie! Zerwałem się jak gdyby z letargu, bo na prawdę zdawało mi się, że duchem przeniesiony zostałem do mej rodzinnej chatki.

Obróciwszy się, przystanąłem, widząc po za sobą poważnego, wyszukłej twarzy mężczyznę, który strudzony całodzienną pracą grubową (kopalniana), wracał powolnym krokiem do domu. Zapytałem więc coby sobie życzył? Panie! chciałbym wiedzieć jaki cel ma towarzystwo św. Alojzego? ponieważ mam synów, którzyby mogli doń należeć. a którym już mówiłem aby poszli dać się zapisać na członków, lecz oni odpowiedzieli mi: Ojcie! a toć my pracujemy cały dzień i cały tydzień, toć t-ż po takiej pracy rad człowiek się trochę zabawić z kamratami, zajrzeć i do karczmy, popić sobie sznapsa albo kufkę piwa i pogaworzyć. A co nam tam po towarzystwie kiedy ono zabawy nam nie da. Na to odpowiedziałem mu: Owszem drogi przyjacielu! towarzystwo św. Alojzego podaje bardzo wiele różków do ścisłego zabawiania się młodzieży naszej po całotygodniowej pracy; a cel towarzystwa jest ten: aby z czasu wolnego wyciągnąć należyte korzyści, objawiającą się w kształceniu ducha, w uszlachetnieniu cnotami duszy, w krzewieniu i rozszerzaniu moralności chrześcijańskiej, tak między nami jak i między współziomkami naszymi. Za pomocą towarzystwa chcemy się zbliżyć jeden do drugiego; chcemy jeden drugiego powstrzymywać od wybryków młodzieńczych; chcemy dożywną i ścisłą zwrzeć przyjaźń z matką naszą wspólną, Kościołem katolickim; chcemy wieczory i inne wolne chwile, któreby się może przez ten czas na rozkoszach niecznych i miejscach zakazanych zużywały, trawiąc czas i majątek, — mówię te chwile i wieczory, chcemy obrócić na korzyść naszą duchowną, a zarazem i materialną. Jednym słowem, cel nasz jest kształcenie ducha za pomocą czytania i śpiewania, oraz zaprawianie się do ścisłego zachowania zasad religijnych i etycznych. Otóż czyż nie jest to cel wzniosły i zbawienny?

„Szanowny panie! odpowiada mi na to mój towarzysz, o tak! i bardzo mi się podoba. Ale powiedz mi pan, jak rozpoczynacie posiedzenie towarzystwa?“ Rozpoczynamy je Modlitwą Pańską czyli Pacierzem do Ducha Świętego, na intencje o dobry rozum i pojęcie tego cośmy słyszeli; powtóre o dobrą pamięć, abyśmy to cośmy pojęli i zrozumieli zapamiętać mogli, by módz i drugim opowiedzieć. Potem śpiewamy Pieśń do Najśw. Maryi Panny, a gdy Pieśń skończona, siada każdy na swem miejscu, słuchając z uwagą żywotu Świętego lub Świętej, czytanie przez jednego z przełożonych, poczem następuje czytanie historyczne i opowieściowe, albo też odpowiedni jaki artykuł z gazety i przechodzi godzina jedna, która stanowi część pierwszą. — W drugiej części rozpoczyna się śpiew zabawny, oraz przemówienia przysposobionych do tego członków, przeplatane przystojną pogadanką i grą, tak zwaną: „Niebo“, „Loterya“, „Domino“ i t. d. a i w tym czasie pozostawionem jest do woli każdego, że może napełnić szklanicę piwem lub puchar winem.

Wreszcie śpiew pożegnalny kończy zebranie. Otóż taki jest porządek posiedzenia towarzystwa św. Alojzego. Czyż to nie piękna, wesola, a zarazem i pouczająca zabawa dla rozrywki młodzieży?“

„Tak jest panie! bardzo stósowna. W dowód więc wdzięczności za wytłomaczenie mi tak wznio-

słego i zbawiennego celu, jakie ma towarzystwo św. Alojzego, przyjmując na siebie obowiązek, każdemu młodzieńcowi go wytłomaczyć tak, jak go pan mnie wytłomaczyłeś. A więc drogi przyjacielu! zostań z Bogiem.

A. Szym., jeden z członków tow. św. Alojzego.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Piekary, 3-go grudnia.

Dla listów zaadresowanych do żołnierzy, które poczta przesyła bezpłatnie, jeżeli na nich wypisano „Soldatenbrief“, urzędzono teraz znaczki pocztowe, które się przylepia i nie potrzeba już owego wyrazu „Soldatenbrief“ dodawać. Znaczki te nie będą nigdy stęplowane i można je z listów jednych odlepić, a przylepić na drugie.

— Nauczyciele szkół miejskich płacą podatki komunalne od połowy pensji.

— Jak słyhać powstał podobno projekt pobudowania nowej kolei żelaznej, z Bytomia (za kopalnią Heinitza) przez Szarlej, Niemieckie Piekary, Neudek, aż do Woźnik.

— Dnia 27-go listopada szleper Puchta, na kopalni Ferdynanda przez zawalenie się węgla został zabity.

Bytor. W wyborach ostatnich do rady miejskiej, jakie się tu odbywały w zeszłym tygodniu wybrani zostali w kl. 3-ciej pp. W. Krahl i Fri nel, obaj kupcy; oraz dr. Stephan, adwokat; dr. B r, fizyk powiatowy; i p. Götzler, mistrz ślusar.

W klasie 2-giej; pp. Gensert, aptekarz; adwokat Schröder; inspektor budowniczy Linke; bankier Hepner i fabrykant obuwia, p. Kohlsdorfer; zaś w klasie 1-szej wybrani zostali: dr. Mannheimer; radca sprawiedliwości p. Tarlau; p. N. Jaworski, kapitalista — i fabrykant p. Rose. — Uprawnionych do głosowania wyborców stanęło: w klasie III-ciej 20 procent, w klasie II-giej 37 proc., a w klasie I-szej 50 procent. — Z wybranych 8-miu jest katolików.

— Według ostatniego obliczenia ludności, okazało się, iż Bytom posiada 29,490 mieszkańców. To znaczy że w przeciągu roku miasto to wzrosło o 1284 głów. W zeszłym roku bowiem obliczenie wykazywało tylko cyfrę 28,206.

Z Nowych Rept donoszą, że gdy pewne grono weselników jechało kilku wozami na ślub do kościoła, ze Stolarzowa, wybiegły z ciekawości dzieci na drogę — bo im kobiety z woza rzuciły kawałki kolacza — tymczasem jeden z furmanów chcąc drugiego minąć, podciął konie i skręcił w bok, a przytem uderzył jedną 7-mioletnią dziewczynkę tak nieszczęśliwie, że ta padła i dostawszy się pod koła, na miejscu śmierć znalazła. — Ileż to razy ostrzegaliśmy i dziś ostrzegamy, aby furmani przez wieś i w ogóle drogami, wolno jeździli, a nie na wyścigi. Ileż to już nieszczęść z tego powodu się stało. I chociaż sami za to skarani zostaną, czy to więzieniem, lub i karą pieniężną — wszystko to nie wróci już życia tym biednym nieszczęśliwym, ani ich z kalectwa uleczy. Otóż niechaj starsi, jako rozsądniejsi, wpływają na swoich parobków, furmanów, aby byli ostrożniejszymi w jazdach — i nie popisywali się na drogach publicznych swemi sztukami, gdyż one nie są miejscem do popisów.

Wieś Dąbrówka w pow. świeckim od dawna w posiadaniu Niemców, nie razila żadnego z nich nazwą swą staropolską — dopiero teraz kupił ją od roku niejakiś pan Parpart i ten nie mógł się pogodzić z tą starożytną nazwą, postarał się zatem, że ją przeczczono na Eichenhorst.

Królewska huta miała w roku zeszłym 33,388 mieszkańców, a dziś ma 34,507, a więc i to miasto podniosło się o jeden tysiąc i 119 głów. Ma więc od Bytomia 5,017 mieszkańców więcej.

W Hajdukach ukazały się w biegu fałszywe 50-fenigówki. W piekarni knapszaftowej tamże wydał taką monetą, podobioną jakiejś nieznanemu człowiekowi.

W Klimzowcu zabił pewien rzeźnik swoją żonę. Przy aresztowaniu go, tłumaczył się, że uczynił to po pijanemu.

Szopienice. Od 1-go Kwietnia, p. r., stanie kopalnia węgla „Luisenglück“. Będzie ztąd bieda o węgle w naszej okolicy, bo właśnie ta kopalnia trudniła się sprzedażą pojedynczą. Na innych kopalniach sprzedają tylko wagonami.

Mysłowice. Przywożą na tutejszą komorę celną z Polski tyle mięsa wieprzowego, że urzędnicy nie mogą nadążyć z rewizją.

Z Piaśnik donoszą, że tam na kopalni „Matyldy“, dziewczyna, niejaka Kwiaton, órka górnik, zamiatając obok maszyny, zbliżyła się zanadto do kół trybowych, tak, że te pochwyciły jej suknie, a następnie ją wzięły w środek i zgmiotły zupełnie, tylko nogi całe zostały.

Z Turzo-huty dwunastoletni chłopak Ozapik

pono przed kilku tygodniami do cesarza prosił, żeby go raczył dać na księdza wykształcić. Lecz po zarządzonych dochodzeniach miał odebrać odpowiedź odmowną.

Ruda. Górnik Burek miał przed czterema laty nieszczęśliwy wypadek na kopalni „Minerwy“, tak, że przez całe te cztery lata nie mógł pracować, ani też pensji nie chciano mu dać. Czując się tedy Burek przeszkodowanym, udał się na drogę sądową i szczęśliwie choć po 4-ach latach wygrał proces. Wypłacą mu teraz za cały czas od tego nieszczęśliwego wypadku pensję.

Bielszowice. Tutejszy robotnik, niejaki Dziemba, zatrudniony ładowaniem węgla, dostał się pod wóz, przyczem mu koła nogę złamały, którą mu musiano odjąć.

Z Biskupie donoszą, że tam dwoje ludzi zmarło na chorobę podobną do cholery. Niedaj Boże żeby to prawdą było.

W Zaborzu, otwartem zostaje 1-szego grudnia, dom dla chorych, pod staraniem Sióstr Miłosierdzia. Służące będą także w nim przyjmowane w razie choroby, ale zato naprzód się wykupić winny. Składka miesięczna wynosi 50 fen.

W Zabrze chłopiec 12 toletni, niejaki Gemsa, szedł środkiem drogi, a za nim jechał wóz, którego furman, nie zauważył dość wczesnie chłopca, a gdy go spostrzegł i krzyknął nań, — chłopiec przestraszony ogląda się — a wóz już przy nim i uderzywszy go dyszlem w czoło, obalił na ziemię i przejechał, zgmiotłszy obie nogi. Tak okaleczonego (dniesiono do zakładu Sióstr miłosierdzia.

Gliwice według ostatniego obliczenia ludności mają 18,920 mieszkańców. W zeszłym roku liczono ich 18,419, a więc przybyło w tym roku 501 głów.

— Przy wyborach radnych miasta wybrała III klasa 5-ciu i to samych katolików.

W Pilchowicach skradziono 10 gęsi na plebanii, a 3 indyki z klasztoru Braci Miłosierdnych.

W Rybniku powstaje nowa rzeźalnia. Dziewiątego grudnia ma ona już być wykończoną i do użytku oddaną.

Orzesze. W tutejszej kopalni, w której był przed pewnym czasem ogień i od tego czasu robota stanęła, poręczto znów pracować.

Pszczyna. W mieście naszym wielki brak mięsa wieprzowego. Krajowych świń mało co na zabicie dostać można, z Austrii nie wolno żywych świń przewozić. Przed paru dniami przywieziono tu dotąd 15 zabitych świń, które w oka mgnieniu przez rzeźników kupione zostały. Płacono po 48 fen. Aby coś zarobić nie waga oczywiście taniej sprzedawać, jak po 55 fen. za funt. Za niektóre, tegie świnię wynosi cto na granicy aż do 17 marek.

W Pszczynie bawił w zeszłym tygodniu cesarz Wilhelm, dokąd zaproszonym był na polowanie przez księcia pszczyńskiego. Ztamąd udał się monarcha do Olawy i Wrocławia.

W Pelplinie, krawiec p. Szleger, obchodził bardzo rzadką uroczystość rocznicy setnych urodzin. Urodził się w Chełmnie przed 100 laty, a od czasu przeniesienia stolicy biskupiej z Chełmna do Pelplina tj. od r. 1824, zamieszkał w Pelplinie i cieszy się dobrem zdrowiem. Syn jego jest proboszczem w Grucznie.

Poznań. Ucznia dekarskiego Karola Bindera, który dnia 19 go sierpnia r. b. zakłuł nożem urzędnika gospodarczego Filipowicza, skazał poznański sąd przysięgłych na 8 lat więzienia w domu karnym.

W Toruniu landrat zezwolił, że zabite wieprze dowiezione z zagranicy w obu połowach, mogą być przewożone bez rewizji na trichiny, na samej granicy. Rewizji tej dopiero poddać należy wieprze, gdy mają być cięte na kawałki.

Z Elbląga donosi niemiecka gazeta malborska pod napisem „Zmartywychstały umarli“ następującą historję: Do przełożonej pewnego zakładu dobroczynności w Elblągu przychodzi w tych dniach kobieta z płaczem i prosi o jakąś wspomóżkę, bo mąż jej umarł, a ona znajduje się z dziećmi w największej nędzy. Przełożona pociesza jak może zrozpaczoną kobietę, daje jej pieniądze na zakupno żywności i przyobiecuje na drugi dzień przyjść w towarzystwie drugiej pani, aby się osobiście o biedzie przekonać. Prosząca wypytawszy się o czas, w którym owe panie przybędą, odeszła. Drugiego dnia przed południem poszła też rzeczywiście przełożona w towarzystwie drugiej pani do mieszkania owej kobiety. Widok, jaki się im tam przedstawił, był istotnie smutnym: w każdym kącie płaczące dziecko, wszędzie gołe ściany, słowem największa nędza. Drzwi do komory się otworzyły i niemym znakiem wskazała kobieta na leżące na desce z trupim obliczem zwłoki żywiciela rodziny. Panie odeszły następnie, aby się postarać o pochowanie umarłego. Po drodze przypomniały sobie jednak, że zostawiły parasol u owej kobiety, wracając więc

niezadługo z powrotem. Przede drzwiami już słyżą jednakże wesołe okrzyki i rozmowy, po dłuższem wahaniu otwierają drzwi — a tu pełna izba mężczyzn i kobiet zabawia się przy piwie, wódce i kucharach — a umarli pomiędzy nimi. Można sobie wystawić oburzenie owych dam. Naturalnie, że kara za to nie minie ani żywych, ani „umarłego.“

We Lwowie aresztowano żydówkę Charę Katzową z Klanowa, za to, że utrzymywała agenturę handlu żydowskimi dziewczątkami, które zwabiała pod pozorem utrzymywania kuchni, dla sług bez obowiązku będących, i wysyłała je do zamorskich domów rozpusty, za co grubo jej płacono. Przy aresztowaniu zabrano od niej 6 takich dziewcząt żydowskich, które wkrótce miały być wysłane.

Warszawa miała niedawno jeszcze dwóch najznakomitszych artystów polskich dramatycznych, któremi się chlubiła w obec całej Europy. Byli to ale ludzie już niemłodzi, od dzieciństwa wzrosli na deskach teatralnych i ukochali sztukę tak, że mimo ich wieku z werwą młodzieńczą otwarzali swe role. A ile razy który z nich występował — sala teatru grzmiała od oklasków zadowolenia publiczności. Otóż jeden z nich, śp. **Królikowski,** umarł parę lat temu, towarzysz zaś jego, Alojzy Żółkowski pozostał jeszcze i mimo już podeszłego wieku był on ozdobą teatrów warszawskich, aż oto prawie niespodzianie szykując się do wystąpienia w przeznaczonyj mu roli jednej z nowych komedyj, padł jak żołnierz na stanowisku, dnia 25-go listopada r. b., by podążyć za swym kolegą. A i śmiercią swoją śp. Alojzy Żółkowski okrył nie tylko całą Warszawę, ale i daleko, daleko po za nią, ciężką żalobą serca wszystkich, którzy go znali. A koby go nie znał, kiedy od lat młodzieńczych aż do starości występował nieustannie, z małemi tylko przerwami, gdy chorował — a wtenczas dowiadowano się oń z niecierpliwością. 56 lat spędził też na swem stanowisku i do ostatniej chwili był ulubieńcem publiczności, która dziś boleje i długo boleć będzie nad jego stratą. — Pokój niechaj będzie jego duszy.

Pod Warszawą w ogrodzie za rogatkami wolskimi zakwitły truskawki.

Rozmaitości.

* **Jak długo żyją karpie?** Na to pytanie daje odpowiedź jeden z rybaków w berlińskim „Tageblacie.“ W roku 1886, 3 lutego złapano w Szprowie karpia, który ważył 36 funtów i miał 1 metr długości. Na pysku znaleziono przymocowaną obrączkę noszącą napis, że karp ten był wrzuconym do wody w roku 1618; — a więc liczył lat 268. Rybak ów sądzi, że karpie żyć mogą do lat trzystu. Czy tak jest, sprawa ta w świecie naukowym dotychczas nie rozstrzygnięta; pytanie również, czy ów połów wiekowego karpia nie jest wymysłem jednego z reporterów „pływających“ Tageblattu. — Rzecz ta przypomina nam owego lososia wrzuconego rzekomo przez cesarza Karola Wielkiego do Renu; losos ten pływał sobie swobodnie przez tysiąc i paręset lat w nurtach Renu, aż go przed kilku laty złowiono. Napis na blaszce srebrnej przytwierdzonej do ogona zapewniał to. Niepotrzebujemy dodawać, że to był figiel jakiegoś żartownisia, który świeżo złowionemu lososowi przytwierdził blaszkę. Co dziwna jednak, że na wieść tę dało się złapać kilku uczonych niemieckich! — zamierzano nawet o długości życia lososi napisać rozprawę!

* **Oryginalne zastosowanie.** Światło elektryczne, z dniem każdym zyskujące na rozpowszechnieniu, w oryginalny sposób zostało w ostatnich czasach zastosowane na ulicach Londynu. Oto weszły tam w modę małe lampki elektryczne, ustawiane w razie mgły, tak często, jak wiadomo, okrywającą stolicę w Anglii, na czołach końskich. Lampki te, za pomocą izolowanych drutów łączone z baterją, umieszczoną w powozie, palą się naczaj jasno, dużą przestrzeń przed koniem oświetlając.

* **Szczeście odwiecznego studenta.** Rodowity Serb p. P., który, jak wtajemniczeni zapewniają, jeszcze za czasów, gdy ks. Michał Obrenowicz, stryj i poprzednik króla Milana był władcą Serbii, zapisał się na wydział medyczny w Wiedniu, nie przestał od całego lat szeregu uczęszczać na wykłady, pobierając od wspianalomysłnej swej ojczyzny ciągle stypendya. Ks. Michał został zamordowany, synowiec jego Milan panował najprzód jako książę, prowadził wojnę, został królem, złożył godność królewską w ręce syna swego Aleksandra, a p. P. przetrwał wszystkie te fazy historii swojej ojczyzny i nie przestał być słuchaczem medycyny w Wiedniu. Niekiedy widywać go było można na tej lub owej klinice w Wiedniu, gdzie, jeżeli nie miał nic do czynienia, zasiadał zwykle na jednej z owych olimpijskich ławek, które aż do sifitu sięgają i tam — nie słów mistrza słuchał, który jego kolegom wykładał — lecz spał. Nieraz zdarzało się, że gdy się przebudził, w sali nie było już ani

profesora, ani studentów. I to trwało przez długie lata i byłoby trwało do końca życia, gdyby szczęśliwa nie zabłysła gwiazda, która jego życiu akademickiemu kres położyła. Przyszło mu na myśl nabyć promesę loteryjną i fortuna uśmiechnęła się w końcu posiwiałemu już studentowi. Właśnie siedział na najwyższej ławce w klinice, gdy dohwywszy przyniesiony z sobą dziennik poranny, w którym była lista cięgnięcia, dowiedział się, że wygrał główny los. Zaćmiło się mu w oczach, że wzruszenia o mało nie stoczył się ze swego olimpijskiego siedzenia na inne ławki, lecz opamiętał się rychło, pobiegł zaraz do kantoru, z kądem po dopełnieniu zwykłych formalności, wyszedł bogatym człowiekiem. Stało się to w końcu przeszłego miesiąca; dziś, jak słyhać, p. P. opuściwszy Wiedeń kupił majątek w pobliżu Białogrodu, zwróciwszy wprzód rządowi serbskiemu wydane na jego nauki stypendya. Odwieczny student stał się więc obecnie znowu i bogatym obywatelem.

*** Tragedya mieszczańska.** W Orleanie zdarzyło się, iż pewien młody człowiek, niedawno ożeniony, był w ustawicznej niezgodzie z matką swęj żony, która przeciw niemu podburzała młodą małżonkę, zachęcając ją do rozwodu. Mąż, ubóstwiając żonę, i widząc, że nie da sobie rady z domowem nieszczęściem, pewnego wieczoru ugodził śmier-

telnie nożem swą świekrę i natychmiast pchnął jego ostrze po kilkakroć we własne serce, poczem na miejscu ducha wyzionął. Widząc to żona, rzuciła się oknem z trzeciego piętra, a gdy ją podniesiono, stan jej nie dawał żadnej nadziei życia. Cała tedy rodzina w jednym dniu znalazła smutną prawdziwie śmierć.

Ceny targowe we Wrocławiu.

Z dnia 2 grudnia 1889.

	od Marek	do Marek
Pszenvca	9,35	9,55
Żyto	8,80	9,10
Jęczmień	9,00	9,50
Owies	7,90	8,40
Groch	8,75	8,40
Kartofle za cetnar od 1,50—2,00 marek.		
Masło za funt	1,20	1,40
Jaja za kopę	3,40	3,60
Siano za 50 kłgr.	3,30	3,80
Słoma za kop. a 600 kłgr.	38,00	42,00

Kurs pieniędzy urzędowy:

Ruble rosyjskie 2,17 Mrk.
 Floreny wagi anstryackiej 1,72 Mrk.
 Banknoty francuzkie za 100 fr. — 80.60.

5 Sfałszowany czarny jedwab. Spali się kawałek matery, z której się kupić zamiera, a natychmiast się okaże czy jest sfałszowana: prawdziwy czysto farbowany jedwab, poskurca się natychmiast, gaśnie zaraz i pozostawia mało popiołu jasno brunatnego koloru. Sfałszowany jedwab, (który jest lekko stłuszczone i łamie się) i ali się powoli, osobliwie nie strząkowie tę się dalej (gdv są farbą obciążone), i pozostawia ciemno brunatny popiół i w przeciwieństwie do prawdziwego jedwabiu nie sknrcza się, tylko pokrzywi. Rozgniecie się popiół prawdziwego jedwabiu to się rozsypie z sfałszowanego zaś nie. Fabryka jedwabiu **G. Henneberg'a** (c. k. dostawca) w **Zürich**, przesyła chętnie każdemu mustru swoich prawdziwych matery jedwabnych i dostarcza całe sztuki jak i kawałki wolno opłacone i oczone do domu.

Podobuutenkie epakowanie podrobionych **Fay'a prawdziwych sodenskich pastylek mineralnych**, uzyskanych z soli sławnych kuracyjnych źródeł gminnych No. III. i XVIII wv naga zdwojonej przezorności kupujących. Prawdziwe są tylko te, ktorvch pndetka mają markę i faksimile **Ph. Herrm. Fay** Cena 85 fen. po wszystkich aptekach i drogeriach.

Uwaga dla palących!

Kto pragnie palić dobre papierosy i wyborne tureckie tytnie, niechaj kupuje wyroby z fabryki „Vulkan“ J. F. J. Komendzińskiego w Dreźnie, a zapewne się nie oszuka.

Amatorzy i znawcy papierosów.

1 Mark kostet das Loos.

Haupt-Ziehung der Weimar-Lotterie vom 14.—17. December 1889.

Hauptgewinn w. 50,000 Mk. w. Hauptgewinn

5000 Gewinne im W. von 150,000 Mark.

Loose sind allerorts in den durch Plakate kenntlichen Verkaufsstellen zu haben, auch zu beziehen durch den Vorstand der Ständigen Ausstellung in Weimar.

Keine Ziehungverlosgang.

11 Loose für 10 Mark.

Au bon marché.

Świeżo, pod wyżej oznaczoną firmą, w Bytomiu, przy ulicy Gliwickiej, w domu p. Klugiusa, założony

Magazyn Mód

poleca Kapelusze damskie i dziecinne, podług najpierwszej mody. Toczki i kapoty. — Wstążki, pióra, kwiaty — koronki i hafty. — Wólki, welony ślubne, oraz różne materye koronkowe i jedwabne do przybrania sukien, a wszystko w jak największym wyborze.

Obstalunki w zakresie mody wchodzące przyjmują każdej chwili, przyrzekając jak najstaranniejsze wykonanie.

Szanowną Publiczność upraszam o łaskawe poparcie przedsięwzięcia mego i zaszczytne dla mnie zaufanie, któremu godnie odpowiedzieć jak najusilniej starać się będę — przyrzekając sumienną usługę, dobry towar i niskie bardzo ceny.

Z szacunkiem

W. Czerniejewska.

Obecnie wyszła z druku nakładem „Gwiazdy Piekarskiej“ broszarka, p. t.

ROLNIK

w stósunku do kopalń.

Napisał ją

p. LETOCHA,

radzca sądowy, poseł do parlamentu niemieckiego i sejmu prusk'ego.

Książeczka ta bardzo pożądana nietylko dla robotników, ale dla każdego właściciela czyli posiadziela jakiegokolwiek gruntu lub choćby domu.

Jest do nabycia za cenę 25 fen. w Redakcyi i Ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“. — Księgarnie i Handlujący książkami otrzymają odpowiedni rabat.

DRUKARNIA

„Gwiazdy Piekarskiej“ poleca się do wykonywania wszelkich prac drukarskich. Za szybkie i eleganckie wykonanie gwarantuje się.

Redaktor odp. St. Czerniejewski w Bytomiu, ulica Gliwicka Nr. 13, dom Klugiusa. — Nakład i druk „Gwiazdy Piekarskiej“ (Fr. Schwider i St. Czerniejewski) w N. Piekarach.

Ważne dla katolików!

Nakładem redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ wyszła z druku poraz czwarty, z wydania rzymskiego św. Kongregacyi i tamże jest do nabycia

książeczka pod tytułem:

„O Częstej Komunii“.

Święta Kongregacya Rituum świeżo „O codziennej Komunii św.“ głos Kościoła św. w następnych słowach ponowiła: „Quotidianae Communionis Consuetudinem laudandum esse ac promovendum usum frequenter suscipiendi sanctissimam Eucharistiam, juxta Concilii Trident. Sess. XIII. cap. 8. dispositionem. 11. Monitore Ecclesiastico an. 1886 pag 53.—„Jeżli by kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki.“ (Ewangelia św. Jana, Rozdz. VI. w. 52). — Cena książeczki na grubym i silnym papierze 60 fen. — Skład główny w Redakcyi „Gwiazdy Piekarskiej“ w Bytomiu G. Sl.—Handlującym odstepuje się odpowiedni rabat. (Kto zaś z kupujących nabędzie 10 egzemplarzy dostanie jedną w dodatku bezpłatnie).



Szanownej Publiczności Piekarskiej i okolicy donoszę uprzejmie, że przeniosłem się do mego nowego domu, powiększyłem znacznie mój skład wybornych zegarów i polecam takowe, jak to. **regulatory od 18 marek do 50 marek, budziki od 3,50 do 8,00 marek, zegarki kieszonkowe (cylindry) 10 marek** z gwarancją na jeden rok.

Zamiejscowym przesyłam także za zaliczką pocztową (Nachnahme.)

Th. Mainka,

zegarmistrz.

Szarlej, ulica Piekarska.

Medycjonalne wino Tokajskie

(pod ciągłą kontrolą sądowego chemika Dr. O. Bischoff w Berlinie. Właściciela winnic

Ern. Stein

w Erdő-Bénye przy Tokaju z gwarancją czystości, jako wyborny środek wzmacniający przy wszystkich chorobach polecony, sprzedają po cenach hurtowych **Matthias Josch** w Niem. Piekarach, **S. Stednor**, w Biskupicach, **Stanisław Krzykowski**, w Radzionkowie.

Manneschwäche vorzüglich aber die hartnäckigen, unheilbaren Fälle, heilt gründlich und andauernd ohne Berufsstörung, gestützt auf 27-jährige Erfahrung

Prof. med. Dr. Bisenz Spezialarzt für Geschlechtskrankheiten Wien IX. Porzellangasse 31a. Auch brieflich sammt Besorgung der Arzneien. Dasselbst zu haben das Werk: „Die männlichen Schwächen, deren Ursachen und Heilung“ (14. Auflage.) Preis 1 Mk. 20 Pf. in Briefmarken incl. Francatur.

Czcicielom N. Maryi Panny!

Polecam prześlizne wykonanie obrazu cudownej **Matki Boskiej Piekarskiej**: olejodruk w wielkim formacie podług fotografii wziętej z cudownego obrazu, wydany moim kosztem i nakładem, sztuka **2 marki**. Czysty dochód w ilości 50 fen., jest przeznaczony na budowę **KALWARYI** w Piekarach. Handlarze otrzymują stósowny rabat.

Fr. Schwider

[4] w Niem. Piekarach. Poczta Szarlej.

„MIESIECZNIK“

Zeszyt VI.,

już wyszedł i zawiera bardzo zajmujące rzeczy;

Cena 15 fen.

Zamawiać można w ekspedycyi „Gwiazdy Piekarskiej“ na pocztę jak i u pp. agentów.

Fr. Schwider.



Uczmy dzieci czytać po polsku!